

PRZEWODNIK KATOLICKI



Kierownik:
X. ARKADYUSZ LISIECKI w Poznaniu.
Telefon Redakcyi: 2919.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Adres: Poznań, św. Marcin 69.
Telefon Biura ogłoszeń i Administracyi:
Nr. 3613.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen., z odnoszeniem do domu 85 fen., ze „Słowem Bożem” 15 fen. więcej. „Przewodnik Katolicki” jest zapisany jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe A, ze „Słowem Bożem” jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe B. — Cena ogłoszeń 30 fen. od drobnego wiersza.

Nr. 27.

Poznań, dnia 4 lipca 1915 r.

Rok XXI.



„A wzięwszy siedem chlebów, dzięki czyniąc
łamał...”

(Św. Marek, VIII, 1—9.)

Ufajmy Bogu.

 patrzność Boska, w skarbach nieprzebrana,
 Litością zdjęta nad zgłodniałym ludem,
 Karmi tę rzeszę Swej dobroci cudem:
 Rzeszę, — co trzy dni słucha nauk Pana!
 Boże!... Ty jesteś dobrym, — tak jak byłeś...
 I wiesz, co wszystkim do życia potrzeba...
 Kilku rybami, — i siedmiorgiem chleba,
 Czterotysięczną rzeszę nakarmiłeś!...
 Czemuż więc człowiek łatwo traci ducha,
 Gdy mu się zdaje, że go Bóg nie słucha,
 Gdy go uciska, niedostatek — bieda!
 Żeby zaufał tylko Opatrzności...
 Żeby nie tracił wiary i ufności:
 Bóg cud uczyni, — a zginać mu nie da!

*

X. J. D.

OPATRZNOŚĆ BOSKA.

 o nam przyniesie przyszłość? Co się stanie z ukochanymi osobami, zaciągniętymi w szeregi wojenne? Co się stanie z Kościołem św., co z naszym narodem? Oto pytania, o których dzisiaj każdy myśli, nie pewien jutra. Stąd takie zaniepokojenie do wszelkich proroctw i przepowiedni, stąd i nasz „Przewodnik” podał szereg artykułów o przepowiedniach, któreście, kochani czytelnicy, zapewne z największą uwagą przeczytali. Na tę niepewność i obawy, które niekiedy paraliżują naszą pracę

i przedsiębiorczość, a niekiedy pobudzają nawet i do rozpacz, najlepszym lekarstwem jest przypomnienie nauki nieomylnego Kościoła o *Opatrzności Bożej*, którą niejedyn z nas już może zapomniał. Nauka o Opatrzności Bożej uspokaja człowieka, daje mu pewność w postępowaniu i pracy, chroni od rozpacz, a zarazem zachęca do działania.

Naukę o Opatrzności Bożej, chcąc ją dokładnie poznać, rozłożyć musimy na kilka artykułów, a czytelników poprosić musimy o cierpliwość i uwagę.

Dla czego, Boże, nas doświadczasz?

(Wojakom naszym ku rozwadze.)

Niewymowne boleści i cierpienia sprowadza wojna na świat. W tysięcznych lazaretach rozlegają się jęki biednych rannych. Pobojowiska pokrywają ofiary morderczych narzędzi; wołają pomocy, ale ich nikt z piekielnego ognia dział i karabinów maszynowych usunąć nie może.

Do mąk cielesnych dochodzą straszniejsze jeszcze katusze duchowe. Ilu schodzi z tego świata tam daleko na obcej ziemi, a straszna ich dręczą tęsknota za żoną lubą, za dzieckiem drogim? Jak bolesne jest ostatnie pożegnanie, ulatujące ze stygnących ust ku wsi rodzinnej; ręce skostniałe napróżno szukają dłoni, by ją po raz ostatni serdecznie uściśnąć. Ciężkie, bardzo ciężkie jest to powolne, samotne umieranie!

Ale na co tak smutne wywoływać obrazy? Czy nie należy raczej pocieszać, miasto odsłaniać całą tę nędzę i biedę, czy nie należy koić cierpienia i uśmierzać bóle? Na rany ciała i duszy potrzeba lekarstwa. Jedni szukają go w zapomnieniu, inni w głuchej rezygnacji, — a trzeci wreszcie u ożywczycieli źródeł wiary św. Czy słusznie ci ostatni kierują wzrok swój ku niebu, czy może religia im dać odpowiedź na to krótkie a tak straszne pytanie: *Dla czego? Dla czego, Boże, nas doświadczasz?*

Posłuchajmy uważnie, jak wiara się zapatruje na wojnę a szczególnie na cierpienia wywołane przez nią.

Istnieje Bóg wszechmocny i miłościwy. On rządzi światem, który z ręki jego wyszedł; on przeprowadza w stosunku do świata zamiary swoje. Według pierwotnego planu Bózego nie miało być na świecie ni cierpień ni śmierci. Dzieje ludzkości miały zupełnie innemi kroczyć drogami. To, co dobre, zacne i wielkie, miało święcić tryumfy na świecie, a ludzie mieli żyć w szczęściu i pokoju *niezmem* niezamąconym; zazdrość i niechęć, swary i kłótnie, rabunki i mordy, zabójstwo i wojny nie miały zakłócać błęgiego szczęścia i pokoju! Ale niestety ludzie zepsuli przez grzech pierwotny porządek Boży, pragnąc, żeby dzieje świata rozwijały się według własnej ich woli, nie podług planów i myśli Stwórcy. I nie sprzeciwiał się Bóg ludziom; boć wolną im dał wolę. Pozwolił im współdziałać swobodnie w dziejach świata; — i otóż kreślą ludzie historię świata własnym piórem i własnym atramentem; piórem tem jest miecz, a atramentem krew.

Walką i cierpieniem znaczący odtąd ludzkość drogę swego rozwoju i postępu. Dzieje ludzkości stały się odtąd w znacznej części historią krwawych i długich wojen.

Prawda, — mógł był Pan Bóg za karę ludzkość, sprzeciwiającą się pierwotnym jego zamiarom, zgładzić ze świata. Ale tego nie uczynił. A to dla tego, że potrafi także plany swoje przeprowadzić w warunkach, w jakich obecnie ludzkość żyje, — bo umie i zło na dobre obrócić. Gdy świat dobiegnie kresu swego rozwoju, — na końcu świata pokaże się, że i w wojnie obecnej każdy rów strzelecki torował drogę zamiarom Bożym w rządach świata.

Powyższe wywody są odpowiedzią religii, wiary św. na zapytanie: Dla czego odradzają się dzieje świata wśród boleści, śmierci i krwawych walk. W związku z tem ostatniem pytaniem wylania się jeszcze kwestya inna; dla czego doświadczają Pan Bóg nie raz *jednostkę* tak dotkliwie, dla czego zsyła na nie jedną rodzinę cały ten ogrom boleści i smutku?

Dla czego trafiła kula właśnie tego a nie innego człowieka, dla czego poległ ów ojciec i żywiciel rodziny? Jeżeli chcemy być szczerzy, powiedzmy sobie, — odpowiedź na te pytania, wyrwijące się z serce tysięcy, dotkniętych ciężką obecną wojną, odpowiedź zadawająca — jest nader trudną, a może wręcz niemożliwą. Umielibyśmy wytłomaczyć, skąd to pochodzi, że cierpienie jest na ogół nieodłącznym towarzyszem życia i dziejów człowieka, ale trudno powiedzieć, dla czego Bóg właśnie tę a nie inną jednostkę nawiedził krzyżem i cierpieniem.

Możnaby życie ludzkie porównać z tkaniną, z której tylko jedna strona jest widoczną. Widzimy niezliczoną ilość nici krzyżujących się; spostrzegamy wśród nich dużo czarnych i czerwonych jak krew. Kiedyś jednak — po śmierci, ujrzemy także odwrotną stronę tkaniny. Wtedy poznamy, że to, co nam się zdawało być tylko mnóstwem zawikłanych nici, stanowi rozumnie zestawioną całość pięknego obrazu. A może właśnie te czarne i w krwi skąpane nici będą się odznaczały szczególną wspólnością. W każdym razie to jest rzeczą dowiedzoną, że człowiek tylko tyle doznaje zawodów, goryczy i cierpień w życiu, ile potrzeba, by dojrzał dla żywota wiecznego, dla celu swego ostatecznego.

Kto tę myśl zrozumiał i pogłębił, dla tego stanie się cierpienie i gorycz wszelaka błogosławieństwem. Gdy spadnie nań cios twardy losu srogięgo, nie będzie się skarżył i dręczył pytaniem: *dla czego* tak, a nie inaczej się stało, lecz zada sobie pytanie: *Na co* to, jakie znaczenie ma to cierpienie dla mnie osobiście? I otóż wiara św. daje takie rozwiązanie zagadnienia. Nasamprzód przypominając na przeszłość naszą, wskazuje na potrzebę *pokuty*. — Któż nie poczuwa się do obowiązku, żeby za winy Bogu zadosyć uczynić? — Radujcie się, powiada nam religia, i dziękujcie Bogu w duszy za — tak! za udręki i cierpienia, które obecnie na was zsyła, bo możecie teraz odpokutować za to, co byłoby was na sądzie Bożym zgubiło na wieki.

Ale jeszcze inną nasuwa nam myśl. Mówi nam, że byliśmy w *niebezpieczeństwie runięcia w przepaść*, z której nas jeszcze na czas wyrwała doświadczająca nas ręka Boża. Czy nie było potrzeba bolesnego tego ciosu, rany, choroby? Czy nie byłoby się serce nasze zachwaciło i wyjałowilo, gdyby Bóg nie był przeorał gleby duszy naszej twardym lemiemsem cierpień?

A może też *ocknęty* się pod ciosem wypadków wojennych z uspienia *niewyżytkane dotąd siły* duszy waszej. Może dostaniecie się w inne warunki życia, może będziecie musieli obrać sobie po wojnie inny zawód. Któż wie, czy Bóg nie chce was nowymi drogami prowadzić do celu właściwego, ostatecznego? Na pewno tego pragnie, bo inaczej nie byłby zesłał na was boleści i nieszcześcia tyle.

Ale jeszcze inne mogą być zamiary Boże: *Wy, cierpiący, macie innym przykładem przyświecać*, jak się w cierpieniu zachować należy. Wszędzie w otoczeniu waszem spotkacie ludzi nieszczęśliwych, do nich macie się zbliżać, ich macie w znoszeniu krzyża utwierdzić i umocnić. — Bohaterami bądźcie cierpliwością! — Ducha bohaterskiego wśród ucisku i utrapienia czerpcie z Tego, który *na krzyżu męki swej bolesnej dokonał*.

Wszystko na świecie przemija, i cierpienie wasze się skończy. Wytrwajcie mężnie przy Tym, który wam na drodze krzyżowej przoduje! A jutro będziecie z Nim w raju.

OBRAZ JANA MATEJKI.

(Założenie Akademii Lubrańskich w Poznaniu.)



Jan Matejko.
(Portret własnoręczny.)

Wśród artystów polskich Polska wydała, pierwszorzędnym talentem zajaśniał — Jan Matejko. Powiedzieć możemy, że na niebie malarstwa polskiego świeci on jako gwiazda olśniewającego blasku. Mistrz to nad mistrze. Z pod pędzla jego wychodziły dzieła sztuki, które w zachwyty i podziw wprawiały nie tylko swoich, lecz i obcych. Niestrudzoną też była pracowitość Matejki.

Szereg obrazów, które w przeciągu swojego niezbyt długiego życia wymalował, nie mniejszym przejmują nas podziwem. Najwięcej obrazów Matejki znajduje się w Krakowie i Warszawie. Lecz również zdobią one galerie obrazów w Wiedniu, Monachium, Budapeszcie i Rzymie. — Jeśli obrazy naszego mistrza Jana posiadają miasta obce i chwala się nimi, cieszymy się, że i nasz Poznań poszczycić się może pięknym obrazem Jana Matejki. Obraz ten dla nas podwójnie ma znaczenie, bo jest on nie tylko dziełem wielkiego malarza naszego, lecz także pamiątką po ś. p. Arcybiskupie Likowskim. Niemniej pamiątkową jest dla nas treść, którą obraz ten przedstawia, wyobraża on bowiem jedną z świetnych chwil z przeszłości Poznania.

Obraz ten powstał na zamówienie. W r. 1886 obchodził zmarły X. Arcybiskup Likowski dwudziestopięcioletni jubileusz kapłaństwa. Zarówno duchowieństwo jak grono świeckich przyjaciół zapragnęło uczcić zacnego jubilata darem pamiątkowym. Zwrócono się więc do Jana Matejki z prośbą, aby na pamiątkę rocznicy jubileuszowej wymalował obraz, przedstawiający założenie Akademii Lubrańskich w Poznaniu. — Mistrz życzenie spełnił i na-

desłał obraz, który uroczystie wręczono czcigodnemu jubilatowi.

Obraz ten do śmierci Arcybiskupa Likowskiego zdobił mieszkanie zmarłego. Po śmierci mocą zapisu przeszedł na własność Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu i zdobi odtąd tamtejszą galerię obrazów, jako cenne dzieło naszego mistrza Jana.

Zanim przyjrzymy się dokładnie obrazowi, trzeba nam kilka słów powiedzieć o założeniu Akademii Lubrańskich w Poznaniu.

Założycielem tej akademii (to jest szkoły) był Jan Lubrański, biskup poznański. Jeden to z licznych dostojników Kościoła, który wstawił się jako gorliwy pasterz, dbały o podniesienie ducha religijnego i oświaty. Wyświęcony na kapłana, własną zasługą rósł szybko w godnościach kościelnych. W roku 1498 mianowany biskupem, objął rządy diecezji poznańskiej i przez 21 lat pracował gorliwie dla dobra Kościoła, świecąc przykładem nieskażonego żywota. Dochody biskupstwa swojego obracał na chwałę Bożą oraz na wspieranie ubogich i nieszczęśliwych. Wielkim kosztem przebudował i przyozdobił katedrę poznańską i darował do niej bogate sprzęty kościelne.

Z cnotami i zasługami biskupiem łączył cnoty i zasługi obywatelskie. Miłośnik gorący kraju ojczystego cieszył się zaufaniem nie tylko czterech królów: Kazimierza Jagiellończyka i synów jego, Jana Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta Pierwszego, ale całego kraju. On to jeździł jako poseł królewski na Węgry, skąd przywiózł do Krakowa księżniczkę Barbarę Zapolę, pierwszą małżonkę króla Zygmunta. W rok później przyjmował parę królewską



Założenie Akademii Lubrańskich w Poznaniu.

Obraz Jana Matejki.



Profesor dr. Stanisław
Karwowski,
wiceprezes Tow. Przyj. Nauk.

ciechy oglądania dzieła tego samego roku, t. j. 22 maja 1520 roku zmarł w Buku, skąd ciało jego przewieziono i pochowano w katedrze poznańskiej.

Po śmierci biskupa Lubrańskiego szkoła, nazwana jego imieniem, zakwitła i na całą Polskę zasłynęła. Wydała dużo mężów zasłużonych Kościołowi świętemu i ojczyźnie.

Pierwszym jej rektorem był uczony Tomasz Bederman, rodem z Poznania, po nim Grzegorz z Szamotuł.

W tym to czasie uczniami szkoły Lubrańskiego byli: Józef Struś, sławny lekarz i uczony, Klemens Janicki, poeta, urodzony w Żninie.

Szkoła Lubrańskiego należała do najlepszych szkół w całej Polsce, później podupadła, 1870 roku ją zamknięto. Posiadała cenną bibliotekę i własną drukarnię. Uczniowie szkoły Lubrańskiego odznaczali się karnością i porządkiem, nie dawali tylko spokoju żydom. Biada żydowi, który ukazał się w pobliżu gmachu szkolnego! Napadnięty ledwie nieraz z życiem uchodził. Okupywali się więc żydzi, składając co rok pewien rodzaj podatku, zwanym *kozubalec*, który rektor między uczniów dzielił.

Takie są więc dzieje sławnej szkoły Lubrańskiego, w której gmachu mieściło się później seminaryum duchowne.

Przypatrzmy się teraz obrazowi Matejki (str. 322.) Przedstawia on właśnie uroczystą chwilę wręczenia tak zwanego dokumentu erekcyjnego, to jest pisma, które ustanawia założenie akademii w Poznaniu 1520 roku. W pięknej sali

z niezwykłą gościnnością i wspaniałością w Poznaniu.

Przejęty wreszcie potrzebą wyższego zakładu naukowego w diecezyi, w którymby się młodzież tak do stanu duchownego jak i zawodów publicznych należycie kształcić mogła, założył w Poznaniu roku 1519, szkołę, zwaną *Kolegium Lubrańskiego*.

Wzniósł dla tej szkoły gmach okazały w pobliżu katedry, który po dziś dzień istnieje. Fundację biskupa zatwierdził w rok później Zygmunt Pierwszy. Niestety biskup Lubrański nie doczekał radości i po swego w rozwoju, gdyż 22 maja 1520 roku zmarł

gmachu szkolnego siedzi na tronie w pontyfikalnych szatach biskup Lubrański z pastorałem w ręku. Przed nim na stopniu tronu klęczy pierwszy rektor akademii i przyjmuje z rąk biskupa dokument. W koło biskupa stoją duchowni i świeccy. Za klęczącym rektorem stoi postać w szatach biskupich dobrze nam znana. Nie trudno rozpoznać na pierwszy rzut oka, że to zmarły arcybiskup Likowski, którego portret Matejko nam tu uwiecznił. Obok biskupa Lubrańskiego stoi Jędrzej Szamotulski, ówczesny wojewoda poznański, a za tronem biskupim widać Lubrańskiego, stryja biskupa. W głębi sali widzimy cisnącą się młodzież — to przyszli uczniowie szkoły Lubrańskiego, wśród których wielu stało się później chlubą kraju. Przez zamknięte okno rysuje się na błękitnym niebie strzelisty kościół Panny Maryi.



Profesor dr. Heliodor
Świącicki,
prezes Tow. Przyjaciół Nauk.



Gmach Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu.
Muzeum Mielżyńskich.

Mattejko był mistrzem niezrównanym. Malował nie tylko świetnie postacie i twarze, lecz wszelkie ozdoby i stroje. Tak szata biskupa Lubrańskiego lśni się od złota, strój arcybiskupa Likowskiego mieni się prześliczną barwą fioletową, a Jędrzej Szamotulski przybrany w lśniący akksamit zielony. Kobierzec, na którym stoi tron

— to przyszli uczniowie szkoły Lubrańskiego, wśród których wielu stało się później chlubą kraju. Przez zamknięte okno rysuje się na błękitnym niebie strzelisty kościół Panny Maryi.

piękny purpurowy i ozdobiony herbem biskupim. — Takie więc jest dzieło naszego wielkiego artysty — mistrza Jana — któremu niebawem poświęcimy jeszcze słów kilka.

A. K.



Dr. Bolesław Erzepki,
dyrektor Muzeum Mielżyńskich.

Złote ziarna.

*Kto wzrósł w serca nawalnicach,
Temu nie straszne są grómy.*

Seweryn Goszczyński.

A kto się Boga boi, ten się nic nie boi.

Adam Mickiewicz.

Siebie zwyciężyć — więcej jak narody.

Ignacy Krasicki.

*Czas oczy łzami zalane ociera,
Czas drzwi do gmachów pociechy otwiera.*

Kasper Miaskowski.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

Przed kilku dniami odbyło się w Poznaniu walne zebranie Towarzystwa Przyjaciół Nauk. — W miejsce dotychczasowego prezesa, ś. p. Arcybiskupa Likowskiego, obrano jednogłośnie prof. dr. Święcickiego na przewodniczącego, prof. dr. Karwowskiego na zastępcę przewodniczącego, na sekretarza radcę Głębockiego, na skarbnika dr. Pernaczyńskiego, na redaktora »Roczników« ks. prob. Kozirowskiego ze Skórzewa.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk, jak nazwa sama wskazuje, pracuje chlubnie na polu nauki polskiej, starając się o podniesienie ruchu umysłowego i naukowego w Wielkopolsce. Z dumą na Towarzystwo patrzeć możemy. Powstało ono w roku 1857 przeważnie dzięki dr. Kazimierzowi Szulcowi. Za cel wzięło pielęgnowanie nauk i umiejętności w języku ojczystym. Początkowo, ubogie w fundusze, mieściło się w gmachu Biblioteki Raczyńskich, lecz stamtąd wygnane przez Kuratorium (t. j. zarząd), czas jakiś mieściło się w Bazarze, skąd przeniosło się do domu własnego przy ulicy Wiktoryi. Dom ten darował Towarzystwu Seweryn hr. Mielżyński z Miłostawia, mąż zasług niepospolitych. Po śmierci jego wielkim dobroczyńcą Towarzystwa był bratanek hr. Seweryna, Józef hr. Mielżyński z Iwna. — Z wdzięczności też nadało Towarzystwo gmachowi nazwę Muzeum imienia Mielżyńskich.

Kiedy z biegiem lat zbiory Towarzystwa wzrosły i wzbogaciły się niezmiernie, uchwalono wybudowanie nowego gmachu. Dzięki staraniom ś. p. arcybiskupa Likowskiego i ofiarności społeczeństwa stanął też przed kilku laty nowy, piękny gmach Towarzystwa, wzniesiony podług planu architekta p. Rogera Sławskiego. (Zob. rycinę na str. 323.)

Towarzystwo Przyjaciół Nauk posiada bogate zbiory, które przez hojne a chwalebne dary, tak osób duchownych jak świeckich, powiększają się z roku na rok. Biblioteka liczy 120 000 tomów, galeria obrazów kilkaset dzieł sztuki tak malarzy polskich, jak obcych. Zbiory archeologiczne t. j. wykopaliska starożytne zwracają na siebie uwagę uczonego świata. Cennym jest dalej zbiór monet i medali polskich, przedmiotów pamiątkowych, między innymi pamiątek po zasłużonym lekarzu dr. Marcinkowskim i powieściopisarzu Kraszewskim. Osobny dział stanowią dalej zbiory przyrodnicze, (t. j. kamienie, rośliny, owady itd.), które nazwano obecnie na cześć zasłużonego pracownika na tem polu, »muzeum przyrodnicze imienia radcy Fr. Chłapowskiego«. Wreszcie zbiory ludoznawcze gromadzą dawne stroje nasze, sprzęty, naczynia i t. d.

Do Towarzystwa Przyjaciół Nauk należeli i należą ludzie nauki — »przyjaciele« nauk. Na czele Towarzystwa stali zawsze mężowie zasłużeńi. — Pierwszym przewodniczącym Towarzystwa był August hr. Cieszkowski, po nim Tytus hr. Działyński, dalej uczony Karol Libelt, który napisał piękną rozprawę »o miłości ojczyzny«. Po Libelcie przewodniczył Towarzystwu Stanisław Koźmian, wreszcie od roku 1894 na czele Towarzystwa stał aż do swej śmierci, arcybiskup Edward Likowski, którego pracę dwudziestoletnią koło dobra Towarzystwa potomni w wdzięcznej zachowają pamięci.

Po takich to mężach zasłużonych stanął obecnie na czele prof. dr. Święcicki, długoletni dotąd gorliwy wiceprzewodniczący, który położył już nie-

małe zasługi w pracy nad rozwojem Towarzystwa. To też nowego przewodniczącego witają wszyscy z radością i uznaniem. Na zastępcę przewodniczącego powołano również długoletniego współpracownika Towarzystwa: p. prof. dr. Karwowskiego, znanego z wielu prac historycznych. Dyrektorem jest p. dr. Erzepki, który w roku bieżącym obchodził jubileusz 30-letniej zbożnej swej i obfitej w owoce pracy. Towarzystwu niezmiernie zasłużony, od szeregu lat czuwa nietylko z głęboką wiedzą i znajomością, lecz z miłością nad powierzonymi sobie skarbami nauki. Bibliotekarką jest p. dr. Dobrzyńska-Rybieka, a jej współpracowniczką p. Kantakówna. Pieczę nad zbiorami przedhistorycznymi powierzono p. dr. Kostrzewskiemu, a galerię obrazów X. prof. dr. Dettloffowi.

Tow. Przyjaciół Nauk pracuje więc chlubnie na polu nauki. W zbiorach swych chowa wiele cennych skarbów i pamiątek, z którymi nam się zapoznać godzi. Powrócimy też jeszcze do tego zasłużonego towarzystwa naukowego. A. K.

Byle wrócić na zagon ojczysty.

(Historyjka z wojny.)

Skreślił D. B.

(Ciąg dalszy.)

Dla Frącka ta część przeprawy była bardzo niebezpieczna, bo co chwila ciężki granat nieprzyjacielski uderzał niedaleko od niego w ziemię, wyrzucając ogromną lejkowatą dziurę i wyrzucając w powietrze kilka fur ziemi. Raz nawet spadł pocisk tak blisko i z taką siłą, że Frącek przez ciśnienie powietrza odrzucony został, jak piłka o jakie piętnaście kroków w bok i chlasnął o ziemię, gębą w błoto, że aż mu się w oczach zaświeciło, a w brzuchu tak go zajęło, jakby mu się flaki oberwały, i godną chwilę leżał, nie mogąc się poruszyć. Zdawało mu się nawet, że musi być ciężko ranny i aż mu się łzy w oczach zakręciły, że zamiast jechać do domu, będzie musiał tu jak nędzarz umierać, albo co najmniej długi czas w lazarecie gnić, i strach go wziął, że go może na stole operacyjnym rozciągać i krajać będą, albo rękę lub nogę odcinować. Ale przekonał się wnet, że rany żadnej nie miał, więc znów otucha do serca mu wstąpiła.

Ubranie, kórego po nocnej kąpieli jeszcze nie zdejmował, prawie, że już na nim uschło, ale teraz błoto, w które chlusnął, i ziemia, którą granat wyrzucił w powietrze, tak go oblepiły, że wyglądał, jak jakiś dziki, przedpotopowy stwór, więcej do zwierza, niż do człowieka podobny. Ale podniósł się, palcami błoto z oczu wyskrobał i z gęby zgarbił i siedł dalej.

Minał nareszcie linię pozycji artyleryjskich i skierował się do budy, której dach wystawał cokolwiek po nad ziemią, tak iż ją na jakie trzysta kroków z daleka było widać. Tam, również wkopane w ziemię, było biuro pułkowe, a równocześnie miejsce do składania amunicji, którą na samochodach ciężarowych, o ile dojechać mogły, a jak nie, to na konnych zaprzęgach tudzież dowożono, a potem na kilku promieniach malej kolejki, także dobrze zakrytej, dalej do poszczególnych baterii rozsyłano.

Na biurze już wiedzieli o tem, że Frącek jedzie na urlop, bo kapitan kazał dla porządku zaraz za-telefonować, żeby go przepuszczono, więc też wystawienie papierów wiele czasu nie zajęło i po chwili Frącek miał już przy sobie przepustkę urlopową,

z którą miał pójść do Lille. Była to bowiem najbliższa stacya głównej linii kolejowej, a prócz tego władza wojskowa tam urządziła siedzibę wszelkich urzędów wojennych, oraz stacyę podstawową dla wszelkich w tym obwodzie podejmowanych operacyi wojskowych. Tam też Fracek miał odebrać zaległy żołd oraz zgłosić się po nowy mundur na podróż. Z Lille miał jechać przez Brukselę i Leodyum do Akwizgrannu, a ztamtąd przez Kolonię, Hanower i Berlin do domu.

Do Lille było kilka mil drogi. Ale jak się tam dostać, to już, polski chłopie, twoja rzecz. Chcesz, to idź sobie pieszo, a zdarzy ci się okazać, że się zabierzesz. Na toś żołnierzem, żebyś sobie radę dał.

W dniu tym ruch był wielki. Bo że kanonada się ogromnie wzmogła, więc amunicyi dość było potrzeba. Dla tego też pełne wozy, jeden za drugim szły a szły, a złożywszy ładunek, zjeżdżały w bok o jakie pięćset kroków, aby w zagłębieniu pod zakryciem przydrożnych drzewek i krzaków odpaść i napoić zmarnowane konie. Było tam w tej chwili z jakie sześćdziesiąt próżnych wozów, które miały wracać do Lille, więc Fracek skierował się do nich, w nadziei, że się będzie mógł zabrać.

Wiadomo, że góra z górą się nie zejdzie, ale człowiek z człowiekiem zawsze, a już nie ma na świecie takiej dziury, w którejby jeden Polak na drugiego się nie natknął. Więc też i tutaj Fracek na szczęście zaraz znajomego spotkał, a to młodego Kubę Pawlaka, syna starego borowego z Mieczewa. Obaj dobrze się znali, bo w równym wieku i z tej samej parafii bnińskiej byli. Więc bardzo się sobie ucieszyli i Kuba zaraz Fracka na swój wóz wziął, i jeli się nawzajem o nowiny ze stron rodzinnych wypytują. Kuba walczył przedtem w linii, we Francyi, ale został ranny, a że jeszcze zupełnie wyleczony nie był, i jeno lżejszą służbę wykonywać mógł, więc go tymczasem do kolumny amunicyjnej przeznaczono. Był rozkaz, że wozy nie mają wracać razem, lecz każdy osobno. Odjeżdżał jeden po drugim w odstępach co pięć minut, i to w ten sposób, że każdy jechał inną drogą, a że dróg tych było kilkanaście, więc na każdej z nich oddalenie jednego zaprzęgu od drugiego było znaczne, czasami milę i więcej wynoszące. Ostrożność tę zaprowadzono dla tego, ponieważ zbite na jednym miejscu masy wozów stanowiłyby doskonały cel dla bomb lotników nieprzyjacielskich, których się wciąż ogromna ilość po niebie uwijała. Mogły też czasem oddziały kawalerii nieprzyjacielskiej dotrzeć niepostrzeżenie aż do strefy, stanowiącej połączenie pomiędzy stanowiskami a podstawą operacyjną, więc i z tego powodu nie kazano, aby wozy jechały kupą. Dziś szczególnie oficer dowodzący kolumną amunicyjną ostrzegał woźniców, aby się mieli na baczności, bo huk armat od południowej strony nie wróżył nic dobrego.

Kuba ustawił się ze swoim zaprzęgiem tak, że wysłano go drogą prowadzącą najbardziej na prawo, czyli na południe, a zrobił to dla tego, ponieważ Frackowi spieszo było na kolej, a właśnie ta droga prosto, jak po sznurku do Lille prowadziła, podczas gdy wszystkie inne wiodły przez jakieś chęchy i były bardzo nierówno wyjeżdżone, a przytem w ogromnych łukach i zagięciach prowadziły do celu.

Kuba miał przy sobie paczkę »Noblesów«, które nadeszły wczoraj z »Liebesgabami«, więc zakurzywszy sobie, usiedli obok siebie na koźle i puścili się w drogę.

Kuba nie mógł się dość nadziwić, że Frackowi udało się uzyskać urlop.

— U nas, — mówił, — o urlopie nie ma mowy. Francuzi tak nas prażyły, że wszystkie pułki wciąż były w ogniu, a rezerwy musiały bez ustanku być w pogotowiu. Zanim mnie tudąd odkomenderowali, leżeliśmy pod jakimś miastem. Nazywało się »Sę Ką Tę«, czy tam jakoś (St. Quentin); tam ci dopiero była strzelanina! Ani dnia spokoju. Kto dostał kulą w łeb, ten miał urlop już na zawsze, ale żywy urlopu nie dostał, choćby cudów waleczności dokazywał i dziesięć takich kolubryn, jak twoja, wykrył. Nie było wyjątku. Tak oficer, jak zwyczajny chłop, każdy musiał być na posterunku, a do domu nie puścili ani na jeden dzień. Znalesz Józwa Łakomego?

— Czy tego z Dziećmierowic? — zapytał Fracek. — Pańskiego stelmacha? Znałem.

— Tego, tego. Ostawił nieborak w domu żonę z dziesięciorgiem dzieci, a musiał umykać zaraz w pierwszy dzień. Niedawno mu synek umarł, więc mu dziećmierowski pan telegrafował, że ma przyjechać na pogrzeb. Nawet mu kapitan obiecał, że się za nim wstawi, aby urlop dostał, a jednak go nie puścili. Siedzi w rowie, jak siedział, od samego początku, razem z Wojtysiakiem, co fornałem jest w tej samej wsi. Ano, wojna, to nie zabawka. Służba ważniejsza niż wszystkie inne.

— A innych chłopów od Kórniku siła tam jest? — pytał dalej Fracek, — bo u nas to się godna gromadka kupy trzymała.

— Ba, gdzieś ich tam nie było, — odrzekł Kuba Pawlak, ale sporo już wyginęło. Zaś najbardziej to mi młodego Matuszewskiego żal, bo to bliski sąsiad z Konarskiego. Padł biedak przy szturmie tuż obok mnie, i na rękach mi ducha wyzionął. Jeno krzyknął: »O Jezu, Kuba ratuj«, i za pierś się złapał. Musiała mu kula jaką żyłą przestrzelić, bo bardzo dużo krwi z niego uszło. Chciałem go ratować, ale on jeno rzekł: »Jak wrócisz Kuba, to pozdrów tam wszystkich u mnie w domu i powiedz im, że przede śmiercią o nich myślałem.« Potem oczy rozwarł szeroko, westchnął ciężko ostatni raz, i skonał. Nie mogłem dłużej przy nim pozostać, bośmy lecieli naprzód, jak ogień, ale później, po szturmie jeszcze go odszukałem i sam do grobu złożyłem.

Tak to opowiadali sobie o wspólnych znajomych, jadąc na wozie, Kuba i Fracek, i wcale się nie kłopotali, że im szrapnele i granaty gwizdały nad głowami coraz gęściej i bliżej. Zanedo byli z tem obcy, żeby zwracać uwagę na taką powszednią rzecz, a zresztą w tej chwili całą duszą byli w rodzinnych stronach, więc co ich tam obchodziły szrapnele i granaty!

Minęli już kilka zniszczonych i opuszczonych wiosek i znajdowali się właśnie w małym lasku sosnowym, za którym, jak powiadał Kuba, kończyła się Belgia, a rozpoczynała Francya, chociaż teraz żadnych słupów granicznych, ani też żadnej straży granicznej tam nie było, jako, że kraj cały po tej i tamtej stronie obsadzony i zajęty był przez wojska niemieckie, gdy naraz, jakby z pod ziemi wyrosły, wyskoczyły z za drzewek, z rowu, z trawy kilkanaście dzikich i dziwnie ubranych postaci, i nim się nasze chłopcy zdążyły opatrzyć i za broń chwycić, tamci już ich opadli i do gardzieli im skoczyli, i podczas, gdy kilku uchwyciło konie za cugle, reszta w mig chłopów polskich skrepowała.

Była to straż przednia większego oddziału Hindusów, który wysłany został na zwiady i aby uchwycić języka. Zapuścili się z tej strony tak daleko na boki niemieckie, ponieważ liczyli na to, że

wojsko niemieckie całą swą siłę i uwagę zwrócić musi na zachodnią stronę, i tutaj od południa nieprzyjaciela się nie będzie spodziewało. A zresztą, jako naród pół dziki, zwinni byli i różnych podstępów zwyczajni, i umieli się czolgać, jak węże, cicho a zdradliwie, więc też udało im się obejść posterunki niemieckie i czujność ich zmylić, tak, iż się aż tutaj, w głąb kraju przez Niemców zajętego zdołali zapuścić.

Hindusi widzieli z lasku, że się wóz niemiecki zbliża, i urządzili zasadzkę. Gdy napadli na chłopów tak niespodziewanie, Fracek struchlał. Nie tyle ze strachu, ile na myśl, że mu się urlop, na który tak sumiennie sobie zapracował, popsuć może. Oczywiście na nich z przerażenia, a twarz mu pobladła.

— Ludzie, na miłość Boską, co robicie! — krzyczał do nich po polsku. — Toż ja z wami wojować nie chcę, jeno sobie spokojnie jadę żonę odwiedzić, a urlop jeno na dwa tygodnie mam!

Ale tamci nie odviadali nic, jeno spoglądali na chłopów ukośnie, przewalając oiałkami i szczerząc kły w niemym uśmiechu. Był wprawdzie pomiędzy Hindusami francuski sierżant, ale ten też ani słowa po polsku ani po niemiecku nie rozumiał, więc się dogadać nie mogli.

Jakoż po chwili ułożyli Fracka i Kubę na ich własnym wozie, podsypawszy im cokolwiek barlogu, i wolno, a ostrożnie, zatrzymując się co kawalek i nadśluuchując pilnie, puścili się w powrotną drogę ku zachodowi. Po dwóch godzinach takiej jazdy lasy poczęły rzednąć. Hindusi więc tutaj postanowili zaczekać, aż noc zapadnie, bo o świetle dziennem bali się wychylić z lasu, aby ich czasem jaki oddział niemiecki nie zajął.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Nasze obrazki.



Procesya w Dąbrowie w Królestwie Polskiem.

Każdy wierzący chrześcjanin wie, że w rękach Boga leży przyszłość Europy. Współubiegają się dla tego wierni wszystkich narodów w modłach serdecznych, by uprosić dla swego społeczeństwa szczęśliwy wynik krwawych zapasów. Czytaliśmy przed kilku tygodniami w gazetach, że się odbyła we Wiedniu wielka procesya o zmiłowanie Boże nad krajem, gdzieindziej znów urządzono wspólne komunie św. dzieci całych dyecezyi. Na ziemiach polskich, najbardziej dotkniętych

klęską wojenną, również odbywają się osobne nabożeństwa i procesye celem odwrócenia burzy wojennej od miast i wiosek. W Dąbrowie w Królestwie, jak widzimy obok na obrazku, odprawiono także w tej myśli procesye. Tłumy wiernych towarzyszą Panu Jezusowi w Najśw. Sakramencie z pieśnią rzewną na ustach i z wiarą głęboką, w sercu, że Zbawiciel zachowa ich strzechy i siola od ognia i wojny.

Stryj w Galicyi podczas jarmarku.

(Z widowni walk w Galicyi.)

W komunikatach urzędowych z ostatnich walk stoczonych przez wojska austriacko-niemieckie z armią rosyjską, często powtarzała się nazwa miejscowości Stryj. Wiemy, że pod Stryjem toczyła się zacięta bitwa, która się skończyła szturmem na miasto i zajęciem go przez połączone armie niemiecko-austriackie. Ze Stryj, jak tyle innych miast galicyjskich, niemało ucierpiał w tych walkach, z tem niestety liczyć się trzeba. Z pewnością wiele z tych budynków, które widzimy na rycinie, uległo zniszczeniu. — Stryj, miasto powiatowe, liczy 20 tysięcy mieszkańców; leży ono na lewym brzegu rzeki Stryj, głównego dopływu Dniestru z prawego brzegu. Jak na stosunki galicyjskie, jest w Stryju dość rozwinięty przemysł. Są tu warsztaty kolejowe, lejarnia żelaza, kilka młynów, browar, fabryka zapalek i t. d. Miasto, po pożarze w r. 1886 odbudowane, przedstawia się porządnie i sympatycznie.



Procesya o zmiłowanie Boże w Dąbrowie, w Królestwie Polskiem.

Z WIDOWNI WALK W GALICYI.



Stryj, miasto galicyjskie, w dzień jarmarku.

Jeszcze teraz

można złożyć przedpłatę na nowy kwartał; pierwszy numer kwartału prześlemy chętnie na życzenie pod opaską.

Nie potrzebujemy chyba silić się na dowody, jakie znaczenie ma „Przewodnik Katolicki“ w obecnych czasach smutnych dla życia religijnego i społecznego naszego ludu. Czytelnicy i przyjaciele nasi dobrze rozumieją, że pismo takie jak »Przewodnik« powinno się znajdować w każdej polsko-katolickiej rodzinie.

Wysyłajcie także »Przewodnika« braciom naszym na pole walki; sprawi się im przez to wielką radość oraz spełni dobry uczynek.

»Przewodnik Katolicki« wraz z dodatkami »Domem Rodzinnym« i »Opiekunem Dzieci« jest pismem bardzo tanim, kosztuje tylko 70 fen. na cały kwartał, a ze »Słowem Bożem« 15 fen. więcej.

Gawęda

Kunegundy Petroneli Obłeciświatowej.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Pewnie się piękne Czytelniczki i drodzy Czytelnicy nie mało dziwicie, że od tak dawna nie było w Waszym kochanym »Przewodniku« gawędy. Już nawet bardzo wiele listów przyszło do redakcyi z zapytaniem, co to się stało, że Janek nie pisze? Niektórzy sądzili, że Janek się gniewa, inni, że chory, a jeszcze inni, a tych było najwięcej, że Janka razem z innymi wzięli na wojnę. Bójcie się Boga, coby tam na wojnie z takim starym robili, przecież wiedzą wszyscy (bo się Janek z tem nigdy nie krył i nie wstydził tego), że mu dawno siedmdziesiątka minęła. Ale mimo to, mocny ci jeszcze jest, (bo starym obyczajem wiódł żywot cnotliwy i pracowity) i odważny też, a osobiście wtedy, gdy swojego Sękatego poczuje w garści. Ale i to przecież wiedzą wszyscy, że na wojnę ze Sękatym iść nie można, bo choćby się go nie wiem jak obracało i przyciskało, to żadna kulka z niego nie wyleci. Co najwyżej mógłby Sękaty potaćnować po jakich niesfornych plecach, ale na wojnie i tak dosyć biedy, jęku i niedoli, dosyć huku armat i świstu kul, że tam nie ze Sękatym, ale za to z jakim dobrem słowem pojechałby trzeba.

Więc też nie na wojnę pojechał Janek, chociaż miał ku temu wielką ochotę, by swoich wiernych czytelników odwiedzić i pogadać z nimi po ludzku, jeno na wieść do kumotrów swoich, by stare kości na słonku wygrzać, ręce spracowane rozprostować i w gronie zacnych przyjaciół o kłopotach zapomnieć.

Mnie zaś biednej niewieście surowo przykazał, abym z Wami, Czytelnicy kochani, od czasu do czasu pogawędziła. Nie mam ja tak wiele czasu, jakby się to może niejednemu albo i niejednej wydawało, ale jak trzeba, to trzeba, mąż każe, żona musi słuchać. A nawet bardzo się cieszę, że mogę z Wami

pogadać, bo odkąd Janka mojego niema, nie mam biedna kobieta do kogo się odezwać, już myślałam nawet, że mi zaniemówić przyjdzie. Ale Pan Bóg mnie uchronił od tego nieszczęścia i nawet zesłał w smutku i tęsknocie pociechę w postaci kilku bardzo miłych listów. Myślałam już, żeście o mnie, Przyjaciółki kochane, zapomniały, bom tak dawno do Was nie pisała. Z tem większą radością otwierałam i czytałam Wasze listy. Jeżeli mam prawdę powiedzieć, a za przykładem Janka, zawsze prawdę mówię, to najwięcej ucieszył mnie list ze Żerkowa. Dowiedziałam się z niego o dwóch dobrych i grzecznych braciszkach, którzy codziennie pobożnie się modlą o lepszą dolę i aby Bóg dobry nad nami się ulitował. Bardzoby było dobrze, aby inne dzieci wzięły przykład z tych dobrych braciszków i tak samo pobożnie modliły się i grzecznem zachowaniem sprawiały radość rodzicom.

Jedna z szanownych Czytelniczek wyraziła życzenie, że chciałaby mnie poznać, o ile ja istnieję. Jakżebym ja mogła pisać, gdyby mnie nie było? Słyszałam już nieraz o rozmaitych czarodziejskich sztuczkach, o czarownicach, czarodziejach i innych tego rodzaju ludziach, ale nie słyszałam jeszcze, ani broń Boże nie widziałam nigdy takiego pisania, któreby się samo pisało. Jako żywo nie widziałam jeszcze, i Janek, chociaż to jest człowiek dosyć sobie leciwy i z niejednego pieca chleb jadł i wiele na świecie widział, bo dużo się po nim nawłóczył, pewnie takiego pisania też jeszcze nie widział.

Więc jeżeli piszę, muszę tedy istnieć, nie prawda?

Na dowód, że istnieję, że żyję, chciałabym do szanownej Czytelniczki przyjechać, ale to mi się pewnie nie uda, bo po pierwsze, nie posiadam »auswajskarty«, a bez Janka po nią nie pójde, bo się tam z nimi nie dogadam. Po drugie, gdy Janek wyjechał, miał do mnie długą przemowę, którą to zakończył następującemi słowy: »Kunegundo Petronelo, wierna żono moja, pilnuj domu i ubogiego dobytku naszego, pilnuj dzieci naszych i nie opuszczaj gniazda rodzinnego, bo by cię co złego w drodze spotkać mogło, albowiem jesteś podeszła w leciech«.

Więc jakby to być mogło, abym ja, posłuszna żona, męża swego nie usłuchała; nie, nigdy tego nie uczynię. Poczekam aż wróci, a potem przyjadę się zaznajomić.

Nie mam ja niestety Sękatego, który tak gorliwie pomagał Jankowi przy dowiadrywaniu się, co po naszych polskich wioskach i miasteczkach się dzieje. Zabrał go on ze sobą, zabrał też swój wielki nos, którym zawsze wszystko złe wywachał. Nos, co prawda mam ja także, ale już nie tak potężny i nie tak dokładnie wyćwiczony, jak nosisko Janka. Ale mimo to dowiedziałam się, jak to brzydko postępują niektóre Polki obywatelki w Małych Sokolnikach, albo godni ich małżonkowie, którzy wszystek zaszczerdzony i ciężko zapracowany grosz zanoszą do karczmy. Tyle razy już Janek za takie postępowanie gromił, tyle Sękatym nagroził, a Wy się nie poprawiacie. Może Was sumienie ruszy, gdy ja stara kobieta Wam powiem, że to naprawdę wstyd i hańba, tak postępować.

Albo czy to ładnie, gdy młode wiejskie dziewczyny zaniedbują i zarzucają swój strój, wiejski i wsadzą sobie na głowę wielki kapelusz, ubrany kaczemi piórkami, albo jakim zielskiem? Śmiać

i płakać od razu się chce, gdy się widzi młodą, ładną buzię, zeszpeconą cudaczem ubraniem.

Gdy chłopcy z wojny wrócą i zobaczą was, dziewczątka kochane, takie zeszpecone nieodpowiedniem ubraniem, to ze zgrozy ręce załamią i powiedzą, gdzie się to podziały nasze ładne Kasie, Marysie i Jagusie, toż to teraz jakieś nadęte panny po wiosce chodzą.

A takbym chciała, abyście zawsze ładne i dobre były, po wojnie wszystkie za mąż powychodziły i mnie na weselisko zaprosiły. Bo chociaż dosyć już stara, to jednak na weselu statecznej i skromnej dziewczyny potańcować chciałaby jeszcze

Wasza przyjaciółka

Kunegunda Petronelowa Obłeciświatowa.

O krawcu Spencerze i jego czeladniku.

(Humoreska.)

(Ciąg dalszy.)

III.

Majster Spencer obejrzawszy się jeszcze z pewną nieufnością na wielką kowaną szkatułę, gdzie się znajdowały pieniądze cechów z całego miasta — imćpan Spencer zaszczycony bowiem został niedawno wysoką godnością nadechmistrza wszystkich zjednoczonych cechów — i przekonawszy się, iż szkatuła znajdowała się na swoim miejscu w kącie izby i nienaruszoną się być zdawała, podjął z wielką skwapliwością porzuconą pracę. Całą swą sztukę, udoskonaloną przez długoletnią praktykę, przytem rozwinął. Igielka jego miga po suknie niby błyskawica po niebie; mitręgę sprawia mu tylko częste nawłócenie igły niemi. A tak się w swej robocie zacierzawił, że wcale się nie ogląda na swego czeladnika, biesa. Tenże usadowił się na drugim końcu warsztatu, gdyż jak twierdził, na osobności robota szła mu dobrze od ręki, wyciągnął sobie z nosa długi jak wąż stoczek i zapaliwszy takowy od iskry, skrzesej ze swych pięści, rozłożył na warsztacie podaną sobie przez majstra drugą, lewą połowę fraka i pantalonów. Blisa przytem z pod oka na majstra i dziwi się, kręcąc głową, jego chyżości.

— Tam do Metternicha, — mówi sobie niezdowolony, — ten gra na swej igielce, fraszka Orfeusz na basach! Konkuruj tu z nim i wygraj zakład! Tutaj i babusia nasza nawet nie dałaby sobie rady! Za młodych lat może i pobilałby tego drapichrusta, lecz dzisiaj, gdy od starości trzęsie się na całym ciecie, niby Parauniasz zdrajca, kiedy go mają na rozbujających gałęziach na dwie połowy rozedrzeć i gdy przez okulary nawet nie może rozróżnić pruskiego kwasu od polskiego bigosu, daremny byłby móżół! I zrozpaczony drapie się pazurem za uchem, że aż iskry sypią się niby z parochodu.

— Hm, — mówi sobie strwożony, — udałoby mi się może złapać krawczyńkę za ucho i wyfrunąć z nim kominem w powietrze; zawiódłbym go tedy do otchłani i postawił przed trybunałem. Lecz cóż mi stąd za korzyść? Hańbą bym się tylko okrył i stracił rangę. Już sam odźwierny Annibał zgorzszony wytrzeszczyłby na mnie swe krwawe oko i bodaj przez bramy przepuścił. A cóż dopiero w piekle! Cała zgryza towarzyszy opadłaby mnie i zafukała; najgorzej zaś przyjałby mnie Belzebub. O, znam tego infamisa, choć krewniak niby, ale w łyżce smoły by mnie utopił! Ujadałby najwścieklej, tak jakbym słowa jego słyszał:

— Ha, ha, ha, toś ty, ten sławny Asmodeusz, najprzebieglejszy z kusicieli, chluba piekieł, a strach

narodów na ziemi i gwałtem ciagniesz tego nędznego człeczynę za ozydło do piekieł? Gdzie twoje fortele, chytrłość, roztropność? O, nie, bratku! To nie uchodzi! Niegodzienieś ty zostawać dłużej oficerem naszej sławnej armii, bo nam hańbę przynosisz i kompromitujesz piekło przed mieszkańcami ziemi! Degraduję cię niniejszem i nie poślę już więcej na powierzchnię ziemi. Będziesz odąd jako ciura pełnił służbę w domu: smołę, siarkę, naftę, kwas zaprawiał, sadze obmiał i tym podobne posługi czynił. Lub cię pošlemy do babinia, tam będziesz niańczył dzieci!

— Spaliłbym się naonczas ze sromu! O, nie, nie, na taką hańbę wystawić się nie mogę! Tu nie nie pomoże! Waleczyć muszę z moim rycerzem na igły i fortelem go wiaść koniecznie!

Przebiegły szatan zauważył przytem, że krawiec co chwila igłę nawłóczył, tracąc wiele czasu.

— Aha, — pomyślał sobie Asmodeusz, — to jego pięta Achillesowa, za tęż go schwyć i pobiję!

I wyciągając ze swej torby długą jedwabną nić, myśli sobie:

— Niechaj mój krawczyzna bawi się nawłóceniem, ja jedną nicią zaszyję całą nogawicę.

Szybko wziął się potem do dzieła i szyje tak jak mu wskazywała biała fastrzyga, przez majstra wykonana. Lecz nie będzie zapewne krawcem tak, jak się słusznie domyślał Spencer, poplątał się na samym wstępie, uwikłał w drugiej nici, tak że nie mogąc sobie dać rady, odciał nożyczkami od spodni cały pęk zagmatwanych nici.

— Pieczono, czy warzone, — myśli sobie po niejakiem namyśle, — wszystko jedno, — byle było mięso! W zakładzie naszym wcale nie powiedziano, jak ma być uszyte, byle tylko było uszyte i kupy się trzymało.

I nawłóklszy krótszą nić, zaczyna tuż obok białej fastrzygi, fastrzygować czarno. Raz, dwa, trzy, pięć, jedenaście, trzynaście, dwadzieścia jeden sztychów i nogawka już uszyta! Tak samo zrobił z rękawem; dawszy kilkanaście sztychów tak że na końcu nieparzysta liczba wypadła, zlepil rękaw do kupy. Wyciągnął potem obie białe fastrzygi ze sukna, wydobyl z torby żelasko do prasowania, rozgrzał takowe przy czerwonym płomyku, który mu wyskoczył z jednego z rogów na łbie odkręconego z wielką ostrożnością. Uprasował wreszcie gładko całą swą robotę i złożywszy takową po krawiecku, podał ją Spencerowi, mówiąc:

— Pan już gotów, mości panie majstrze! — mogę, nie chwalać się, powiedzieć, że sam Bibulus, mój mistrz, prędzej, lepiej nie byłby tego wykonał.

Zdziwiony Spencer ogląda nie bez bojaźni robotę swego pomocnika, przewraca na wszystkie strony, wpatruje się, aż wreszcie parsknął śmiechem.

— Ha, ha, ha! — nie mogąc powstrzymać swej wesołości, — więc to ma być robota! To przecież sfastrzygowane! Pięknie was, mości biesie, wyedukował ten wasz Bibulus! Nie ma co mówić!.. Taka nędza! toć stara baba lepiej uszyć potrafi. Ale ja wam powiem, mości biesie, prawdę: Ten wasz Bibulus, jeśli wogóle egzystował, to partacz, nie go dzien mistrzowi krawieckiemu butów czyścić! Wy zaś, uczeń jego, znacie się na krawiecczyźnie, jak wilk na gwiazdach. Oprócz tego, mości Asmodeuszu, jesteś łgacz, zdrajca, podstępny wąż..

— Co? Ty śmiesz mi złorzeczyć? — przerwał rozgniewany bies. — O, ty najnędzniejsza kreaturo pomiędzy wszystkimi krawcami kuli ziemskiej! Wiesz ty, kogo ty obrażasz? Nie chciałem się być zrazu przyznać, bo mnie było wstyd, że mnie los przeznaczył

z taką mizerną istotą, jak ty, się wdawać, ująłem sobie godności, mianując się potomkiem Marjuszów! Otóż słuchaj jeno, skoro mnie ciągniesz za język, więc się dowiedz, że masz majestat przed sobą, majestat cesarski. Jam nie kto inny, jeno Kaligula, cesarz rzymski! Na kolana przedemną, ty prochu nędzny!

Majster zdziwiony porzucił robotę i zerwawszy się ze stołka, woła zatrwożony:

— Co? majestat u mnie, we warsztacie! I to niby ty masz nim być! Biesie przeklęty, poczwaro piekielna!

— Ha, złorzeczysz mi? ty śmiesz!... — charchoce Asmodeusz i rzuca się z igłą na krawca.

Lecz ta igła rośnie w oczach, grubieje do rozmiarów sztyletu; nie w niej tkwiąca przemienia się w gruby stryżek. Imiępan Kacper struchlały z przerażenia, zapomniawszy o swej obronie najskuteczniejszej, jaką pokładał był w pacierzu i świętościach, broni się przed natarczywością szatana łokciem. Wywija tymże w prawo i w lewo nie dając do siebie dostąpić; bije przeciwnika po ramionach, po łbie, jak się tam przydarzyło, a trafił go w róg, który widocznie na prędce tylko do łba przymocowany, odbity spadł na ziemię. W tej chwili ze łba szatańskiego na tem miejscu płomień jak krew czerwony wybuchnął, właśnie jak z pieca po odekaniu cepucha. Majster, że róg pokułnął mu się pod same nogi, schylił się szybko po ową ozdobę czarciwego łba i schował ją do kieszeni. Asmodeusza zaś, skoro róg mu został utracony, jakby kto z nóg ściał. Zatoczył się niby w omdleniu, pobił na twarzy i taki wyniosły przed chwilą jeszcze i napuszczony, skurezył się i zmalął, niby karzelek.

— Ach, cóż za straszny wypadek! — jął narzekać, łamiąc ręce — ja, najniebezpieczniejszy z podziemnych duchów! cóż pocznę teraz! Honor mój cały wraz z tym rogiem odrąbanym straciłem. Ha! ba mi, wstyd, przekleństwo na wieczne czasy! Oh, gdybym śmierć mógł sobie zadać, jakże byłbym szczęśliwy! Lecz niestety, jestem nieśmiertelny! Ani kula, ani miecz, ogień ani woda zgładzić mnie nie mogą! Cóż za los okropny takiego niby mocarza... A w piekle, jak mnie tam przyjmą! brrr... na samą myśl włosy mi stawają dębem na głowie. Skoro o jednym rogu mnie zobaczą towarzysze, zleą się jak kruki do ściernu! Będą wyć nademną, piszczeć, ujadąć, pluć mi w twarz. Wydrą mi włosy z głowy, pazury z ramion, wydobędą jelita ze żywota, wytopią mnie wreszcie na maść czarownicom, lub na balsam czarnoksiężnikom! O, przeżacy majstrze, sławetny imiępan Spencerze, jeśli litość macie jeszcze w sercu, oddajcie mi róg, oddajcie honor, godność i cześć moją!

I pierwszy raz zapewne na świecie, szatan zalał się czarnymi jak sadze, łzami. (Dokończenie nastąpi.)



Wiadomości bieżące.



Do Polaków w Ameryce

odezwał się drugi prezes Generalnego Komitetu Ratunkowego w Szwajcaryi, Ignacy Paderewski, w płomiennej odezwie, w której wzywa ich do ofiar oraz do zaniechania sporów, jakie między nimi wybuchły.

»Gdy wojna się skończy« — woła Paderewski, gdy losy Polski istotnie ważyć się zaczną, *gdy dojrzałość nasza może być wzięta w rachubę*, od postawy naszej i godnej a zgodnej, poważnej a dostojnej wiele, jeżeli nie wszystko, zależy będzie. W końcu zaś dodaje: »Wybaczenie, że tak śmiało do Was się odzywam i proszę, byście w obliczu tej niezmierzzonej klęski, co na kraj nasz spadła, zaniechali waśni, bo są

jałowe, zaprzestali sporów, bo Waszą naszą myśl i odrywają od ofiarnych czynów!»

I my, chociaż jako społeczeństwo żyjemy obecnie dość zgodnie, powinniśmy wziąć sobie do serca te słowa, starać się wypłenić chwasty sporów powiatowych, miasteczkowych i wioskowych, gdziekolwiek istnieją, aby serca mieć przepełnione tylko bratnią miłością.

Nową klęską dla nieszczęśliwego Królestwa stała się niesłychana susza, jaka, tak samo jak nasze dzielnice, nawiedziła szerokie obszary zaboru rosyjskiego i spotęguje jeszcze nędzę, która panuje nawet w okolicach słynących z obfitych urodzajów.

W sejmie pruskim

odbyła się przed zamknięciem obrad walna rozprawa między stronnictwami obywatelskimi a socyalistami, szczególnie w sprawie zawarcia pokoju i jego warunków. Socyalista Braun, popiwszy wyzyskiwaczy narodu, którzy za środki żywności biorą ceny lichwiarskie, zwrócił się ostro przeciwko planom zaborszym, pojawiającym się w Niemczech. Minister Delbrück, a potem także mówcy konserwatystów, centrowców i liberałów odpierali zarzuty Brauna, dotyczące lichwy żywnościowej, a co do zabórów wyrażali przekonanie, że Niemcy w przyszłym pokoju zabezpieczyć się muszą nowymi granicami przed drugą taką wojną. Ostatecznie rząd zamknął posiedzenie sejmiku, wskutek czego niejedne przygotowane już ustawy zostały unicestwione.

Przeciwko rozsiewanym pogłoskom pokojowym,

jakoby rząd tego lub owego państwa nieprzyjacielskiego próbował w Niemczech rozpocząć rokowania pokojowe, wystąpiła urzędowa »Norddeutsche Allgemeine Zeitung«, zaznaczając wyrażnie, że żadne z owych państw nie objawiło dotąd chęci zawarcia pokoju.

Wrzenie w łonie partii socyalistycznej,

kłótnia z chwilą wybuchu wojny stała się »narodową«, przybrała w ostatnim czasie szerokie rozmiary. Liczba przeciwników wojny, do których zaliczało się pierwotnie tylko kilku posłów, z Liebknechtem i Ledebourem na czele, wzrosła widocznie znacznie, bo w tych dniach ukazała się w pewnej lipskiej gazecie odezwa za szybkim zakończeniem wojny bez wszelkich zabórów, świeżo zaś Główny Zarząd partii pisze się również na te zasady pokojowe.

Wojna.

Jak dalekimi jeszcze jesteśmy od końca wojny, tego dowodem między innymi przygotowania Rosyan na kampanię zimową oraz uchwalenia na cele wojny w Anglii nieograniczonej pożyczki.

W północnej części wschodniego frontu

toczyły się walki szczególnie w okolicy Przasnysza i Omulewa. Zajętą przez wojska niemieckie wieś Kopaczyska udało się Rosyanom zdobyć z powrotem, natomiast pod Oględami nad Murawką usadowiły się wojska niemieckie na stanowiskach Rosyan.

W południowym Królestwie i Galicyi

najważniejszym wypadkiem było zajęcie Lwowa. Po przełamaniu linii rosyjskich pod Magierowem i Gródkiem a następnie także nad rzeką Szczerzec, Rosyanie cofnąć się musieli ze Lwowa, do którego we wtorek po południu wkroczyły wojska austriackie generała Boem-Ermolieg.

Odwrót udał się Rosyanom bez większych strat, a nawet stawiali oni w dalszym ciągu opór pod Mikołajewem, Zydaczowem, Haliczem i Chodorowem, skąd jednak z czasem zostali wyparci i zmuszeni do cofania także w południowym Królestwie. Obecnie już tylko mały obszar Galicyi znajduje się w ich posiadaniu.

W cieśninie dardaneelskiej

siły lądowe i morskie sprzymierzonych zostały znacznie wzmożone, wskutek czego walka rozpoczęła się z wielką gwałtownością zwłaszcza pod miejscowościami Sedil Har i Avi Burun. Jak donosi główna komenda turecka, ataki angielskie i francuskie zostały krwawo odparte.

Na pograniczu austriacko-włoskiem

położenie nie zmieniło się. Główna komenda austriacka donosi, że Włosi dotąd w żadnym miejscu nie zajęli stanowisk austriackich, a wszystkie zwycięskie wieści są zmyślone.

Zachodni front

dostarczył znowu obfitego żniwa śmierci. W pierwszych dniach tygodnia mieli Francuzi powodzenie pod Metz, nad rzeką Fecht i pod Luneville, później zaś zajęły wojska niemieckie przednie rowy francuskie pod Souchez i Neuville, dalej pod Bau de Sept w Argonach i pod Tranchée i Eparges na wzgórzach Mozy. Na ogół położenie nie zmieniło się więc wiele.

Z walki morskiej i napowietrznej

oprócz zwykłych uderzeń lotników i łodzi podwodnych, nie ma nic ważniejszego do zanotowania.

W sprawie albańskiej

ujawniło się porozumienie między Serbią, Czarnogorą i Grecją, które w dalszym ciągu zajmują kraj ten pod swe rządy. Podobno Włochy również godzą się na udział tych państw przy podziale Albanii.

Stanowisko Bułgarii

wobec usiłowań stworzenia porozumienia przeciwności jej na swoją stronę zawsze jeszcze jest niejasne. Zdaje się, że dążeniem Bułgarii jest wytargowanie tych wszystkich ziem, jakie utraciła w drugiej wojnie bałkańskiej, a więc rozszerzenie swych granic kosztem Turcji, Grecji, Serbii i Rumunii. Wskutek tego na Bałkanie ciągle panuje zamęt, a każda chwila zdaje się zapowiadać wybuch.

Poradnik prawny.

J. z P. W. Należność swoją za wóz musisz Pan otrzymać; żony owego gospodarza nie możesz jednakże Pan skarżyć; skargę wytoczyć można tylko gospodarzowi samemu; ponieważ gospodarz jest na wojnie, przeto sąd na wniosek Pański może mu wyznaczyć zastępcę; tym zastępcą może być żona gospodarza. Wniosek o wyznaczenie zastępcy nie jest tak prosty, dla tego radzimy Panu, nie robić tego wniosku samemu, lecz przez adwokata.

S. P. z P. Musisz Pan wezwać właściciela do zrobienia mostku z rur cementowych i zaznaczyć w tem wezwaniu, iż Pan każeś ten mostek zrobić na jej rachunek, jeśli ona nie wykona tej pracy należycie w dniach czterech. Po bezskutecznym upływie tych dni czterech możesz Pan dać zrobić mostek i kosztą przez to powstałe odciągnąć od dani dzierżawnej.

M. L. z P. Jeśli spłaty kontraktowe nie są zabezpieczone, to na wniosek Pana sąd może (lecz nie musi) udzielić Panu dylacji aż do trzech miesięcy. Jeśli natomiast spłaty kontraktowe są zabezpieczone, to na wniosek Pański sąd może (lecz nie musi) udzielić dylacji aż do sześciu miesięcy.

Franc. Gad. z Poznania. Pan jesteś zobowiązany do uczęszczania na owe ćwiczenia; możesz Pan jednakże uzyskać zwolnienie na tej podstawie, że idziesz na nieszpory.

Składki.

Na braci naszych, dotkniętych klęską wojny.

Z Nakła złożyli z kasy swoich oszczędności: Melcia Bandurski w dniu I Komunii świętej 15 m. Adelfia Bandurska 5 m. Albin Bandurski 5 m. Mysia Bandurska 5 m.

X. Berglar z Eiselen od polskich dziewczyn: L. i B. Karon 5 m. M. z i W. Klucza 6 m. R. Darmochwał 2 m. A. Kasprzyc 2 m. M. i W. Babisz 4 m. St. Kelman 2 m. M. Owczarek 2 m. M. i H. Krzestek 2 m. M. Przygocki 1 m. J. Kluczny 1 m. P. Włodarczyk 1 m. A. Górnik 2 m. Razem 30 m.

X. prob. L. Górski z parafii Wielichowskiej: Od młodzieńców z Wielichowa 45 m. Od 3 róż panien z Gradowie 37 m. Od róży młodzieńców z Gradowie 14,10 m. Od 4 róż panien z Łubnicy 58,25 m. Od dwóch róż panien z Dębska 20,10 m. Od róży młodzieńców z Dębska 23 m. Od 3 róż panien z Trzcinicy 51 m. Od róży młodzieńców z Trzcinicy 21,05 m. Od 3 róż panien ze Ziemi 53,25 m. Od róży młodzieńców ze Ziemi 10 m. Od róży panien z Augustowa 15,25 m. Na głodne dzieci polskie złożył Feliks 2 m. Razem 350 m.

X. prob. Klemt z Sierakowa: W. Dudzińska z Bucharzewa 2 m.

N. N. 1 m. Od dziewcząt na robotę w Halstenbeck 12 m. Razem 15 m.

X. prob. Swinarski z Czarnkowa: Zebrane w dniu złotego wesela u pp. Tarnowskich 31 m. I. Klessa 2 m. Pawlak 2 m. Frackowiak 2 m. Wósek 50 f. N. N. 20 m. Michalski 6 m. Rajek 6 m. Wojdź 5 m. Matki różnocoje (III rata) 7,66 m. Majewska 2 m. Razem 84,16 m.

X. prob. Sittek z Wriezen: J. Królikowski i A. Irlicka z Wrechow 6 m.

Robotnicy polskie z folwarku Körbelik dla głodnych dzieci 44,60 m. Z Koryt: A. Pawlak 5 m. A. M. Aubak 5 m. M. Owczarek 5 m. A. Poradzińska z Trzcinicy 2 m.

Za pośrednictwem A. Kotlińskiej z Osieka: Matuszczak, M. Skórzewska po 50 f. Jackowiak 1 m. Janicka 50 f. Wachowiak 85 fen. Wleklik 1 m. St. Skórzewska 25 f. K. Skórzewska, Majareczyk po 50 f. Dukowiak 20 f. Kłosowska, Kuśnierek po 50 f. Kasprzak, J. Rybczyńska po 1 m. T. Rybczyńska, Kędziora, Müller po 50 f. Herzig,

Szafrańska, Łabenski po 1 m. Motąła, Pachura, Łuczak, Jakubowska po 50 f. Bartkowiak 1 m. Kępa 30 f. A. Kotlińska 10 m. Grodzka 50 f. Razem 27,10 m.

N. N. z Jeżyce 10 m. W. D. z Graszwinia 2 m. St. Baraniak z Kórnika 3 m. Z Poznania K. C. 5 m. J. Terkowska 4 m.

X. prob. Kaźmierski z Szamotuł: Z okazji zbierania ofiar na Mszę św. o deszcz wpłynęło z parafii Szamotulskiej, a mianowicie: z Gaju, Szczuczyna, Zamku, Urbana, Sycyna, Ostrolesia, Gasawskich i Ossowskich Hub, Piotrkówek i Popówka 46,45 m. Prócz tego: W. Przybył z Gałowa 3 m., Fr. Turek 3 m. Zebrane przez Stowarzyszenie »Zjednoczenie« w Szamotułach 53,75 m. Razem 106,20 m.

Żołnierz St. Chudziak od towarzyszy broni z zachodniego terenu walk: St. Chudziak, W. Wolny, J. Palacz, M. Gawron, Borkowski, Stachowiak, Sobczyk, Piechocki, Gruszka, Barankiewicz, Sobczak po 1 m. Wojtkowiak, Andrzejczak, Biernaczek, Kubiak, Wiśniewski po 50 fen. Mytko, Karasiewicz, St. Wojtkowiak, Liszkowski po 1 m. Razem 17,50 m.

X. z Poznania 80 m. A. L. 5 m. Osieńska z Poznania 10 m. M. Walczak z Babina 10 m. Jadwiga Walczak z Babina 5 m. N. N. z Poznania 3 m. Żołnierz A. Lempasak z pola walki 5 m.

X. prob. Jerzycki z Rówca od parafian i dzieci (V rata) 106 m. Węglewo: Pierwsza Róża Panien 25 m. Ze skarbonki św. Antoniego 25 m.

Żołnierz St. Staniszewski z wschodniego pola walki 5 m. Od żołnierzy: J. Nowak 80 f., J. Piwoński 1 m., A. Jamroszczyk 1 m., A. Mazurek 1 m., Wł. Wasielewski 70 f., W. Łuczyński 50 f.

M. Klonowski z Oporówka 10 m. W. Łaniecki z Przysawa 15 m.

X. prob. W. Skonieczny z parafii Mieścisko 20 m. Borowska z Nowogomostu 10 m. A. Wdowczyk z Saksonii 5 m. St. Ciosański z Obornik 3 m.

X. prob. Górski: Od Bractwa Różańcowego z parafii Wielichowskiej III rata: Od 5 róż matek ze Trzcinicy 84,30 m. Od 3 róż mężów ze Trzcinicy 44 m. Od 2 róż mężów ze Ziemi 19,70 m. Od 3 róż matek ze Ziemi 49,40 m. Od róży mężów z Dębska 16,80 m. Od 3 róż matek z Dębska 48,80 m. Od dziewcząt pracujących we fabryce cygar w Wielichowie 30 m. Chór kościelny i obrazianki 7 m. Od róży matek z Augustowa 14 m. Dziewczeta, które w oktavie Bożego Ciała kwiaty sypały i ministranci 36 m. Razem 350 m.

J. Glema z Chełmży 10 m. Żołnierz W. Bąk na dzieci poległych żołnierzy 3 m.

X. prob. Mizgalski z parafii Szkaradowskiej III rata 302 m.

Parafia Gołuchów 513,25 m.

X. dr. Güler z Dortmundu zebrane przez członków Bractwa Różańca św. w parafii św. Józefa (II rata) 83,40 m.

Zebrane przez W. Woźnego z Grósmachnow od ludzi na obczyźnie pracujących 25 m.

Podoficer J. Ziętlekiewicz od żołnierzy z wschodniego pola walki: St. Kubiak 2 korony. Fr. Zieliński 1 k. J. Kaczmarek, W. Tomaszewski po 2 k. J. Wieloch, A. Stachowiak po 1 k. J. Józwiak, M. Wiczorek po 2 k. A. Waszak, S. Gorański po 1 k. St. Gürtler 2 k. R. Grobelay 50 halery. M. Kosmański, W. Woźniarek po 1 k. E. Buchner 2 k. J. Garczyk, A. Tarent, Fr. Hadada, Fr. Wiśniewski, M. Tokłowicz, J. Lenarczyk, P. Kaźmierczak po 1 k. R. Ekerski, Z. Wendlandt, Ziętlekiewicz po 2 k. Razem 25,50 marek.

W. Wielębski z Byszek 3 m. Służąca T. W. z Szamocina 3 m. N. W. z Poznania 3 m.

X. prob. Witek z Wągrówca od siebie 50 m., od N. N. z Tarnowa 10 m.

A. Fortowski z Janówca 10 m.

A. Łaniecka z Essen przysłała z oszczędności syna Władysława, poległego niedawno na polu walk na Wschodzie, 30 m., za życia wysłał ś. p. Władysław 4 m.; oprócz tego nadesłali: J. Łaniecki z pola walki 10 m. K. i W. Łanieccy po 5 m. Jan i Leon Łanieccy po 5 m. Franciszka Łaniecka 10 m. Razem 70 m.

S. Klemczyńska z Charlottenburga od 3 żołnierzy z pod Dan-kirchen 8 m., St. Klemczyńska 2 m. Razem 10 m.

Jan Woźniak, skarbnik, składka od Koła Rolniczego w Janówcu 50 m.

Wł. Dembińska z Szczecina 3 m. i Fr. Grześkowiak 2 m. M. Kolanowska z Moraczewa 5 m.

Za pośrednictwem J. Jedral od dziewcząt galicyjskich pracujących w Granowicach: J. i A. Jedral, M. Steczyna, R. i Fr. Zawara, H. Kowalska, J. Bartaszek, M. Krzystal, K. Krajnik, A. Bzdry po 1 m., razem 10 m.

X. prob. Mende z Koenigshütte z parafii św. Barbary 10 m.

J. T. z Twardowa od żołnierza z pod Verdun 5 m. K. Graczkowska z Koryni 12,50 m. I. Przyrzacz z Drezna 5 m.

X. dziekan Gafekci z Salmierzyce: N. N. 20 m., Róża Panien 6 m., Wróblewski 5 m., M. Karwik 3 m., od Cechu kowalskiego z parafii Salmierzyckiej 25 m. Razem 59 m.

A. Gebel z Vohwinkel 3,50 m. N. N. z Dziekwolucza 5,50 m.

B. K. z Łekna 10,10 m.

St. Konieczna z Niegołewa 5 m. Szwajkowski z Herne 9,85 m.

H. Gertner z Sikorzyna 10 m.

X. prob. Reiter składka z parafii Skarboszewskiej II rata 68,55 m.

X. St. Łukowski składka z parafii Babimostkiej IV rata: Z Babimostu miasta: Wygrane w karty 3,56 m., Felicjan Samol 1 m. Ludwik Samol 3,30 m. Wawrzyn Janeczek 10 m. X. X. 10,62 m. X. X. 5,72 m. Razem 34,20 m. — Z Podmokli Wielkich:

II. Dodatek „Przewodnika Katolickiego“ Nr. 27.

Poznań, dnia 4-go lipca 1915.

T. Steinowa 1,50 m. T. Weimannowa 20 m. M. Trochelepsza 2 m.
B. Buda 1 m. Razem 24,50 m. — Z Podmokli Małych: A. Müllerowa 50 fen. M. Piwecka 20 f. A. Heplowa 50 f. F. Rozynek 50 f.
J. Reimann 2 m. S. Piwecki 50 f. F. Wołek 10 m. A. Wołkowa 9 m.
Razem 23,20 m. — Z Nowejwsi: W. Wandel 2 m. M. Kromska 3 m. Razem 5 m. — Królewicy z folwarku babimojskiego 10,25 m.
Bednarkiewicz z Nowego Kramka 2 m. W. Winiarz z Kozminka 50 f.
X. X. 35 fen. Razem 13,10 m. Ogółem zebrano 100 m.

Towarzystwo Przemysłowców w Łeknie 100 m.

X. prob. Kinowski z Oporowa od N. N. z O. 50 m.

Ogółem złożono 106,997,98 m.

Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

Do Jeneralnego Konsystorza Administratorskiego w Poznaniu wpłynęły następujące składki:

Za pośrednictwem X. prob. Pausego wpłynęło z parafii Dembowskiej (II rata) 302 m.

Pokwitowanie. Przez zorganizowanie szycia dla bezdomnych w Konferencyach Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo z funduszu zysanego od Rady Narodowej, dostarczyły dotąd: Konferencya w Inowrocławiu 432 sztuk bielizny; Konferencya w Gniewkowie 68 sztuk; Konf. w Krobi 144 sztuk bielizny i 190 sztuk odzieży; Konf. w Szubinie 84 sztuk bielizny i 162 sztuk odzieży; Konf. w Buku 108 sztuk bielizny; Konf. w Gnieźnie 180 sztuk bielizny; Konf. w Kruświcy 96 sztuk bielizny i 92 odzieży; Konf. w Koyni 72 sztuk bielizny; Konf. w Trzemesznie 72 sztuk bielizny; Konf. w Grodzisku 817 sztuk odzieży; Konf. w Ostrzeszowie 230 sztuk odzieży; Konf. w Sierakowie 70 sztuk bielizny i 330 sztuk odzieży; Konf. w Strzelnie 665 sztuk odzieży; Konf. w Czempiniu 92 sztuk bielizny i 540 odzieży; Konf. w Czarńkowie

215 sztuk bielizny; Konf. w Miłosławiu 130 sztuk bielizny i 250 odzieży; Konf. w Kościanie 105 sztuk bielizny; Konf. w Borku 115 sztuk bielizny i 385 odzieży; Konf. na św. Łazarza 619 sztuk bielizny i 233 odzieży; Konf. w Siedlcu w miejsce szycia bielizny przysłała 50 m.

Śląc serdeczną podziękę powyższym Konferencyom za wszelkie trudy i ofiary poniesione, zwracamy się ze staropolskim „Bóg zapłać“ do naszych włościanek, które hojnym sercem dary swe na ręce pań składają i starają się w ten sposób przynieść pomoc i ulgę naszym bezdomnym rodakom.

Rada Wyższa

Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo na W. Ks. Poznańskie.
Wł. Sławska, sekretarka. Łazarzka ul. 2b.

Z bractw i stowarzyszeń.

— **Poznań.** Zwyczajne zebranie Towarzystwa „Pielgrzym“ pod wezwaniem Matki Bożej odbędzie się w niedzielę, dnia 4 lipca, o godzinie 5 po południu na sali Dominikańskiej. Na porządku dziennym wykład.

Kalendarz.

Niedziela (6-ta po Zielonych Świątkach), 4 lipca, Prokopa, Berty, Józefa. — Poniedziałek, 5 lipca, Cyryla i Metodego, Wilhelma. — Wtorek, 6 lipca, Izajasza proroka, Korneliusza. — Środa, 7 lipca, Wilibalda, Klaudyusza. — Czwartek, 8 lipca, Kiliana, Elżbiety kr. — Piątek, 9 lipca, Cyryla b., Lukrecyi, Zenona. — Sobota, 10 lipca, Rufina i 7 Braci śpiących.

Adoracje Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie: 4 lipca Gnin. — 5 lipca Gościszyn. — 6 lipca Granowo. — 7 lipca —. — 8 lipca Kamieniec. — 9 lipca Konojad. — 10 lipca Michorzewo.



Dnia 1. 5. 15. umarł po trzydniowych ciężkich cierpieniach w lazarecie Porozaki, w skutek odniesionych ran na polu walki w Rosyi, mój drogi syn

Władysław,

gdzie też przy tamtejszym kościele pochowany został. Zmarły pałnit zawsze gorliwie jako członek Sodality młodzieńców swe obowiązki, był prawdziwym Polakiem, tęsknił za ojczyzną, to też w niej spoczywa. Z prośbą o modlitwę za duszę zmarłego donosi o tem krewnym i znajomym w smutku pogrążona matka

A. Kaniecka.

Essen, Maschinen-Str. 4. (896)

Sprostowanie bilansu — Bilanz-Berichtigung

pro 1914.

(cfr. „Przewodnik Katolicki“ Nr. 24)

Activa.	Konto — Conto.	Passiva.
—	Procenta do wypłacenia — Aus- zuzahlende Zinsen	3 938 54
—	Do dysp. Waln. Zebrania — Zur Dispos. der General-Versammlung	1 261 00
115 764 57		115 764 57

Obra, d. 29. 6. 1915.

Bank Ludowy E. G. m. u. H.

X. Pałkowski. L. Szopiński. St. Nowakowski.

Gospodarz

zmuszony opuścić swe stanowisko, poszukuje innego stanowiska, z zaciężnikami lub bez, na większem lub mniejszem gospodarstwie lub probostwie, pod dyspozycją właso, lub na własną odpowiedzialność. Łask. zgłosz. do Przew. Kat. pod nr. 857.

Czeladnik kowalski

na stałą pracę (kawaler) może się zgłosić. (895)

Dominium Tarce
per Jarocin.

Polecamy gorąco nową książeczkę, którą napisał

Ks. Bolesław Żychliński

Przewodnik do częstej Komunii św.

Słowo do ludu!

Kto przystępuje częściej do Komunii św., pragnąłby przygotować się do niej i złożyć dziękczynienie po Komunii św. nie zawsze w tych samych słowach, lecz co dzień inną modlitwą i inne akty ofiarować Panu Bogu.

Nie znajdzie się takich modlitw w zwykłych książkach do nabożeństwa. Dla tego autor w tej książce napisał na każdy dzień tygodnia przygotowanie i dziękczynienie do Komunii św., a napisał nadzwyczaj jasnym i przystępnym językiem. Książeczka jest prawdziwym „przewodnikiem do częstej Komunii św.“

Książeczka zawiera stron 304, mieszczą się w niej 4 obrazki, a kosztuje w oprawie 1,20 Mk., z przesyłką 1,30 Mk., za zaliczką 1,45 Mk.

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań (Posen), św. Marcin 69.

Potrzebny zaraz stangret

samotny, dobry, trzeźwy. Pensya wedle umowy. — Zgłoszenia z odpisem świadectw, których się nie zwraca, przyjmuje **Dominium Szoldry**, poczta w mieście.

Ucznia

w ogrodnictwo. z porządną rodziną, dostatecznie rozwiniętego, przyjmie (891)

K. Rakoczy,
Olsztynek per Oborniki.

Kowala

kawaler, może być w starszym wieku, znającego dobrze swój fach, obeznanego z parową maszyną, potrzebuje zaraz

Dom. Wygoda
(897) per Borek.

Dom. Chalin per Zirke
poszukuje (886)

urzędnika
lub **włódarza**,
także **kowala**.

Poszukuje się zaraz dwóch zdolnych **ślusarzy-** (851)

maszynistów

na stałe zatrudnienie, oraz

maszynistę

do pług parowego. Zgłoszenia przyjmuje

Majętność Iwno per Kostuzy.
Na Jakóba Witkowieza z Morownicy rzuconą obelgą odwołuje. Franciszek Skórniak z Poświętnego.

Czy Pani zna CENAGO?

Jeżeli nie, to proszę spróbować

a z pewnością przekona się Pani, że Cenago to nie zwyczajny proszek do prania, jak wiele innych, tylko coś nadzwyczajnego. Cenago bowiem nie tylko, że bielisz doskonale pierze i bieli, ale też wywabia wszelkie plamy od wina, owocu, kawy, czekolady, krwi i t.d., przy bielinie od chorych zabija wszelkie zarodki chorób zaraźliwych. Cenago pierze sam, bielisz się tylko ¼ godziny w rozczynnie Cenago gotuje. Trzeci bielizny nie potrzeba, piorąc więc w „Cenago” ochrani się bieliznę. Cenago jest wszędzie do nabycia w paczkach po 35 i 65 fen. Gdzie nie ma na składzie wysyła się z fabryki 4 duże paczki za 2,60 mk. franko.

Chem. Fabr. Ergasta, Czesł. Nagórski
Pr. Stargard.

Nauka o szkaplerzach świętych!
Na uroczystość Matki Boskiej Szkaplerznej!

Pożądana nowość!

Ukazała się drukiem książeczka:

O szkaplerzach świętych,

którą napisał

X. W. Adamski.

Kto nosi szkaplerz — z pewnością pragnie poznać dokładniej jego głębsze znaczenie, odczuwać korzyść z wszelkich łask do noszenia szkaplerzy przywiązanych, pouczyć się o nowych swoich obowiązках. — W tym celu Księgarnia św. Wojciecha wydała książeczkę „O szkaplerzach świętych“.

W książeczce tej znajdziemy nie tylko opis wszystkich istniejących dotąd szkaplerzy, ich obowiązków, odpustów i przywilejów, ale także wskazówki do głębszego zrozumienia znaczenia i korzyści szkaplerzy.

Książeczka ta o szkaplerzach zawiera stron 82, mieszczą się w niej dwa obrazki a kosztuje 50 fen., z przesyłką 60 fen., za zaliczką 80 fen.

— Odwrotnie wysyła —

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha,
Poznań (Posen), św. Marcin 69.

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.

Trzeźwych robotników

przyjmie

(875)

Hipolit Robiński

Poznań, ulica św. Marcina Nr. 23.

Nowość eucharystyczna!

Podarek komunijny! Dla wszystkich! Dla dzieci!

Co dopiero opuściła prasę książeczka

Księdza A. Bressières T. J.

pod tytułem:

„Dopuszczcie dziełkom iść do mnie“

Z wzruszeniem czyta się w książeczce tej, jak mały chłopczyk prostymi i szczerymi słowami opisuje moc codziennej Komunii św., jak przezwycięża wszelkie przeszkody, jak pod wpływem Komunii św. staje się lepszym, pilniejszym, jak wreszcie pod wpływem Komunii św. staje się apostołem i bohaterem, bo życie swoje oddaje za nawrócenie ojca. Wzruszające te zdarzenia głęboko zapisują się w pamięci czytelnika.

Książeczka zawiera stron 52 z pięknym obrazkiem a kosztuje 40 fen., z przesyłką 50 fen., za zaliczką 70 fen. W oprawie mocniejszej 60 fen., z przesyłką 70 fen., za zaliczką 90 fen.

Odwrótnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań (Posen), św. Marcin 69.

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.

Dom. Nieświastowice

per Kirchen-Popowo

ma do wdzierżawienia

(887)

sad i aleje owocowe.

Mydło wojenne

W 2 litrach wody gorącej rozpuścić
i zagotować funt sody zwyczajnej
— — ¼ funta uszkorbanego — —

Mydła Regera

ten rozczyn, zwany mydłem wojennym, zastąpi dobrze dwie paczki modnego proszku po 65 fenigów
— — i bielizny nie zniszczy. — —

Do gotowania bielizny bierze się na 2 węborki
wody 1 litr mydła wojennego.

Gospodarstwo

moje w powiecie Kępńskim, 35 mórg, 4 morgi łąk, z dobremi budynkami, ciekawymi łąkami, oraz (848)

Gospodarstwo

w pow. Sycowskim, 56 mórg w tem 17 mg. łąk, z maszynami i pełnymi łąkami sprzed. pod korzystn. warunk.

W. Skowroński,
Kępno — Kępno.

40 robotników

na żniwa i to do sieczenia zboża poszukuje M. Jaworski, Pempowo (ogielnia), (872)

Poszukuje się kupna

rentującej się posiadłości ewentualnie także domu z interesem (gościniec etc.) lub gospodarstwa ca. 50 do 500 mórg z natychmiastowym objęciem. Położenie obojętne. — Agenci wykluczeni. Of. upr. się pod nr. 885 do eksp. Przewodnika Kat.

Doskonałe maszyny i narzędzia oraz krawcy po za domem także z prowincji na mundury, mogą się zaraz zgłosić. Balwiński, ulica Następcy tronu 25.

Zakład dentystyczny

Praktykuję od roku 1899.

Wprawianie sztucznych zębów, Piomb. (887)

Zatrucie nerwów i leczenie chorych zębów.

J. Czerwinski, dentysta,
Poznań, św. Marcin 54
z przodu I. piętro.

== Piegi == żółte plamy

opaleniznę itd. usuwa pod gwarancją **Axela-krem** ½ st. 80 fen. ¼ st. 1,50 M., **Axela-mydło** 1 kaw. 50 f., 2 kaw. 1,40 M. (373)

J. Gadebusch
Poznań — Posen O. 1.
(Oddz. D.) ul. Nowa 7/8.

Baczność! dla rolników i posiadzcicieli wozów!

— Masę klejową —

do zapobiegania rozsychaniu się kół u wozów polecam i wysyłam w naczyniach po 5 kilo 4 mk., 10 kilo 7,50 marek franko za zaliczką pocztową lub za poprzedniemi nadesłaniem gotówki. (842)

Ign. Mandowski,
Pleszew-Pleschan. Telef. 160.

Panienka

z lepszej rodziny, która się gotowania i szycia uczyła, poszukuje posady do pomocy pani domu lub też do dzieci. Łask. oferty: **Weichan, Lüben, Garnison-Verwaltung.** (879)

Już od soboty dnia 26. czerwca od godziny 8. rano

rozpoczęły się bajecznie tanie dni sprzedaży odzieży, które pod względem taniości o wiele przewyższają sprzedaż sezonową!!

Koniec sprzedaży w poniedziałek 5-go lipca

o godzinie 8-mej wieczorem.

Łuczak & Co.

**Największy specjalny magazyn odzieży
męskiej, dla młodzieży i chłopców.**

**Poznań,
Stary Rynek 8
(obok figury św. Jana).**

**Za
kosy**

100 Mk. nagrody

**otrzyma ten, który jest w stanie le-
psze kosy zrobić jak moje.**

**Za
kosy**

Tysiące ludzi publicznie dziękują za kosy moje chociaż o podziękowanie nikogo nie prosiłem ani nie proszę, kto zatem nie wierzy, niech się przekona, że kosy moje są uznane za najlepsze; najlepszy dowód, iż co rok więcej sprzedaję. Kosy moje są tak twardo i równo hartowane, że niejednemu nie umieją sobie naostrzyć; kto zaś pozna, ten dobrze drugich zachęca. Każda kosa tnę do 500 kroków za jednym dobrym naostrzeniem. Za darmo dam inną nową kosę, gdyby jedna moja kosa nie siekła, nie ma zatem żadnej ryzyki. Kto nie kupi, sam sobie szkodzi.

Cena kós zwyczajnych, 2 lata gwarancyi.

Dług.	85	90	95	100	110	115	120	125	130	cm.
	4.50	4.75	5.25	5.50	6.00	6.50	7.00	7.50		Mk.

Młotki 75 f., baki 75 f., pierścien patent. z 2 śrub. 50 f., z 1 śrubą 25 f., osetki 10, 20, 30 f., baki 50 f.

Kto zamówi 12 kós naraz otrzyma 1 (trzynastą) darmo, kto zamówi 4 kosy u nas, porto darmo. Wysyłka tylko za zaliczką lub za poprzednim nadesłaniem pieniędzy.

Cena kós extra-prima, 3 lata gwarancyi.

Dług.	85	90	95	100	110	115	120	125	130	cm.
	6.00	6.50	7.00	7.50	8.00	8.50	9.00	9.50		Mk.

Adres do mnie

A. W. Leśniewski, Pleszew-Pleschen.

Składajcie oszczędności

w następujących Spółkach związkowych:

Eabimost, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Bomst.
Czarnków, Bank ludowy w Czarnkowie E. G. m. u. H. Czarnikau.
Droszew, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Drosenau per Kotowiecko.
Gąsawa, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Gonsawa.
Golina, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Golina.
Jarocin, Kasa Pożyczkowa i Oszczędności w Jarocinie E. G. m. u. H. Jarotschin.
Jutrosin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Jutroschin.
Kępno, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kempen (Bz. Posen).
Kościan, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kosten (Bz. Posen).
Koźmin, Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.
Krotoszyn, Bank Ludowy zap. sp. — Volksbank E. G. m. u. H. Krotoschin.
Leszno, Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H. Lissa (Bz. Posen).

Lobżenica, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Lobsens.
Lubasz, Bank Lud. E. G. m. u. H. Lubasch. (Kr. Ozarnikau).
Mchy, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Emehen.
Mikstat, Towarzystwo Pożyczkowe E. G. m. u. H. Mixstadt.
Ostrow, Bank Kupiecki E. G. m. u. H. Ostrowo (Bz. Posen).
Pleszew, Bank Pożyczk. w Pleszewie E. G. m. u. H. Pleschen.
Pogorzela, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Pogorzela.
Poznań, Kasa Wzajemnej Pomocy E. G. m. u. H. in Posen.
Poznań, Skarbowa E. G. m. u. H. Posen, Warschauerstr. 7.
Ujście, Volksbank zu Utsch, E. G. m. u. H. Utsch.
Witkowo, Bank Ludowy w Witkowie E. G. m. u. H.
Wyrzysk, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Wirsitz.

Oszczędności

**5% za rocznym wypowiedzeniem
4% za półrocznym wypowiedzeniem
3% na każdorazowe żądanie.**

Adresować trzeba tak:

Bank Parcelacyjny E. G. m. b. H.

w Kościanie — Kosten Pr. Posen.

Bank otwarty oprócz niedziel i świąt: Od 9-tej do 3-eiej po połud., a w soboty od 9-tej do 1-szej.

Spółka należy do Związku Spółek Zarobkowych.

Uwaga: Naszym pp. depozytaryuszom zwracamy uwagę, że nie potrzeba z każdą nową przysyłką pieniędzy dołączać książeczki, bo Bank nasz kartą donosi, gdy pieniądze odbierze; wystarczy więc kwity takie chować i tylko co rok w styczniu książeczkę do uregulowania nadesłać.

Aleję czereśniową

wydzierżawi

Dominium Sepno II. p. Porthof.



**Wiele ??
pieniędzy
zarobi
każdy
gdy be-
dzie po-
siadał
mój
cennik**

na zegarki, łańcuszki, pierścionki, stemple, drukarnie, lampki, portmonetki, noże, kosy, brzytwy, spilki, płyty, gramofony, sławne Allegro harmoniki, floty, skrzypce, klarnety oraz książki do nabożeństwa i powieściowe.

Liczne zamówienia i podziękowania świadczą o taniej i rzetelnej sprzedaży. Proszę napisać Panu zaraz do mnie swój adres, a chętnie każdemu ten cennik darmo i franko nadesłę.

**Adres: M. Danecki
Poznań — Posen
St. Martinstrasse Nr. 58.**

Oo złoza mielenia na mąkę młynki po M. 27.50 i 22.50 za sztukę dostarczają Ziętkiewicz & Minckiewicz. Poznań (Posen, Neustr. 7/8).

Polecam do odwrotnej dostawy **prima rafinowaną**

naftę

salonową

w beczkach drewnianych 170—200 klg.

Z. Rosiński, Poznań,

ul. Królewska 8 (Königsstr. 8).

Telef. 5202. — Adres telegr. »Rosco« Posen.

Dr. Falgowski
Klinika dla Kobiet
 Poznań, Rycerska 36
 naprzeciw król. biblioteki.
 Telefon 2075.

Walne Zebranie

członków niżej podpisanej Spółki odbędzie się w poniedziałek, dnia 5-go lipca r. b. o godz. 10-tej przed południem w lokalu bankowym.

Porządek obrad:

- Msza św. o godz. 9-tej przed południem.
- Sprawozdanie kasowe za rok 1914.
- Podział zysków, przyjęcie bilansu, pokwitowanie Zarządu i Rady Nadzorczej.
- Ustanowienie kwoty najwyższej do jakiej:
 - członkowi pożyczać można,
 - depozyta przyjmować można,
 - z Banku Związku pożyczać można.
- Sprawozdanie z rewizji Związkowej.
- Wybór członków Rady Nadzorczej.
- Wnioski bez uchwał.

Rachunki kasowe za rok 1914 wyłożone są od dnia dzisiejszego w lokalu Spółki w godzinach urzędowych aż do dnia Walnego Zebrania.

Wieleń, dnia 22, czerwca 1915 r.

(873)

Bank Ludowy E. G. m. u. H.

Rada Nadzorcza.

Ks. Aleksy Spychalski, prezes.

Codopiero wyszła z druku bardzo pożyteczna książeczka pod tytułem:

Ojciec nasz w Niebie

Kilka słów pociechy w ciężkich czasach
 napisał O. Jan Pawełek.

Treść: 1) Trwoga. 2) Wszystko zależne jest od woli Bożej. 3) Przypatrzcie się lilii polnym. 4) Ojciec nasz w niebie. 5) Moje nogi mało się nie potknęły. 6) Pan Bóg wszystko dobrze uczynił. 7) Na padole płaczu. 8) Drogi wasze nie drogi moje. 9) Szukajcie najprzód królestwa Bożego.

Cena 10 fen., z franko przesyłką 13 fen.

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
 w Poznaniu — Posen O. L.

Świece ołtarzowe świece dla bractw

z wosku pszczelego poleca

W. Piechocki, Gniezno.

Fabryka świec. — Bielnik wosku.

Wielka Wypzedaż Sezonowa

rozpoczęła się

**w czwartek dnia 1-go lipca
 po dotąd niebywałych cenach**

Wiele przedmiotów niżej ceny fabrycznej!

Kostiumy	już od 6 ⁰⁰ m.	Spódnice	już od 1 ⁰⁰ m.
Kabaty sportowe	„ „ 6 ⁰⁰ „	Suknie	„ „ 8 ⁰⁰ „
Paletoty czarne	„ „ 10 ⁰⁰ „	Płaszcz od kurzu	„ „ 8 ⁰⁰ „
Paletoty morowe	„ „ 8 ⁰⁰ „	Kabaty dziecięce	„ „ 5 ⁰⁰ „

BLUZKI

wszelkiego rodzaju — nadzwyczaj korzystnie.

Osobliwie tanio!

**Lekko zbrudzone
 kostiumy i suknie do prania
 bajecznie tanio!**

M. Malinowski,
Największy specjalny magazyn okryt damskich,
Poznań, Stary Rynek 57,
parter i I-sze piętro.

Potrzebnych

(889)

40 robotników

zdolnych do koszenia zboża, zatrudnienie dostaną zaraz. — Zgłoszenia przyjmuje szachtnista Jaworski w Pempowie, st. kol. Pempowo, Kreis Gostyn.

Organista

wolny od wojskowości, pragnie przyjąć zastępstwo przez czas wojny. Zgłosz. przyjm. eksp. Przew. pod nr. 890.

2 czeladników krawieckich na duże sztuki

poszukuje zaraz (812)
J. Karpiński,
Śmigiel — Schmiegel.
 Rynek

Ucznia

syna uczciwych rodziców, poszukuje od 1. 7. 15. lub później
A. Schmidt, Żnin
 skład tow. kolonialnych, delikatesów, win i cygar.

Uczeń

syn uczciw. rodziców, chcący się wyuczyć dobrze piekarstwa i cukiernictwa, może się zaraz lub później zgłosić.
Ludwik Bręczewski,
 mistrz piekarski, (856)
 Poznań, ul. Półwiejska 32.
 Posen, Halldorfstr. 32.

Ucznia

poszukuje (888)
Piekarnia Wiedeńska
 Poznań, uli Wilhelmowska 17a.